

Tysiące Brytyjczyków domaga się przyspieszonych wyborów

6 listopada 2022

Tłumy ludzi przemaszerowały wczoraj ulicami Londynu, żądając rozpisania przyspieszonych wyborów. Na zgromadzeniu, pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, pojawiły się znane twarze ze świata polityki.



Tysiące mieszkańców Wielkiej Brytanii, niezadowolonych z sytuacji gospodarczej w kraju oraz nieufających kolejnym rządów torysów, że te będą jeszcze w stanie zapanować nad powszechnym na Wyspach chaosem, pojawiło się wczorajszym popołudniem na ulicach City of Westminster. Protest zorganizowany został przez organizację The People's Assembly, przy wyraźnym poparciu bardzo ostatnio aktywnej organizacji Just Stop Oil, i przyciągnął wiele znanych twarzy, w tym byłego lidera laburzystów Jeremy'ego Corbyna i byłego kanclerza skarbu w gabinecie cieni Johna McDonnella. Zgromadzony w centrum Londynu tłum, pomimo niesprzyjających warunków pogodowych – zimna i deszczu – domagał się od rządu przede wszystkim rozpisania nowych wyborów.

Sekretarz generalna The People's Assembly i była posłanka Partii Pracy, Laura Pidcock, powiedziała, że marsz miał „sprzeciwić się wszystkiemu, co reprezentuje ten rząd”. – Po wyjściu z pandemii Covid, nastąpiły ataki na płace i warunki pracy pracowników, krach polityczny, bezprecedensowe koszty kryzysu życia, a pracownicy zrzeszeni w związkach przystąpili do szeroko zakrojonej walki, przeprowadzając falę strajków w całym kraju w okresie letnim – zaznaczyła. A wtórował jej Jeremy Corbyn, mówiąc, że rząd będzie w końcu „zmuszony wysłuchać” protestujących. „Rządy ostatecznie słuchają, gdy lud zaczyna się burzyć. Ludzie tutaj są bardzo zdeterminowani...

Nie chcą oglądać rosnącego zubożenia naszego społeczeństwa” – mówił.

Niektórzy Brytyjczycy zgromadzeni na proteście mówili wprost, że mają już dość. „Wystarczy tego wszystkiego. Jeśli nie powstaniemy i nie będziemy walczyć, to usiadziemy i będziemy płakać. Chcemy pozbyć się Rishiego Sunaka, chcemy więcej funduszy dla NHS, chcemy, aby [służba zdrowia] przestała być prywatyzowana. Chcemy, aby torysi oddali władzę – to jedyny sposób na zmianę” – powiedziała w mediach rozemocjonowana Michelle Uden, mama bliźniaków.

Rządy Liz Truss i Rishiego Sunaka już „zachęciły” ludzi do wyjścia na ulice, a może być tylko gorzej. W końcu już za niecałe dwa tygodnie kanclerz skarbu Jeremy Hunt ogłosi nowe propozycje budżetu, które już teraz, po szeregu wycieków, budzą spore kontrowersje. Z nieoficjalnych jeszcze informacji wynika m.in., że rząd Sunaka zamrozi progi podatkowe do 2028 r. i nie da emerytom gwarancji, że ich państwowa emerytura będzie rosła wraz z inflacją. „Będzie ciężko. Prawda jest taka, że wszyscy będą musieli płacić wyższe podatki, jeśli mamy utrzymać usługi publiczne” – zaznaczył kilka dni temu anonimowo przedstawiciel Skarbu Państwa.

Jeśli Jeremy Hunt zamrozi kwotę wolną od podatku do 2028 roku (dziś wynosi ona 12 570 GBP), utrzyma podwyższoną stawkę ubezpieczenia społecznego National Insurance Contributions (pozostawiając kwotę wolną od składek również na poziomie 12 570 GBP) i załatwi milionom Brytyjczyków, że jeszcze przynajmniej przez kilka lat będą musieli oddawać 20 proc. w ramach podatku dochodowego po przekroczeniu progu 12 570 GBP (40 proc. po przekroczeniu pensji 50 270 GBP), to na ulicach City of Westminster już wkrótce może pojawić się jeszcze więcej ludzi.

W obliczu kryzysu kosztów życia, wielu Brytyjczyków stawia na zupełnie nowe inicjatywy, żeby sobie wzajemnie pomagać. Na przykład w jednym ze sklepów w centrum handlowym w Leith

właścicielka zaczęła za darmo rozdawać ludziom płaszcze zimowe, aby pomóc im się ogrzać w dobie rosnących rachunków za energię. „Powiedziano mi, że mogę wziąć tyle, ile potrzebuję i nie musiałem nawet zabierać ich do lady sklepowej, aby pokazać, co wziąłem. Nie stać mnie na zakup płaszcza, więc byłem zachwycony” – wyznał w mediach 48-letni Dave, który z oferty tej skorzystał.

Darmowe płaszcze stoją wywieszone przed sklepem Sary Thomson, która jest założycielką Leith Collective, oferującego rękodzieło 130 twórców używających wyłącznie materiałów pochodzących z recyklingu. Kobieta stwierdziła, że w tym roku z wieszaków przed jej sklepem zabrano już 1000 płaszczy. „Zaczęłam tę wymianę płaszczy, gdy zobaczyłam płaszcze mojego syna w przedpokoju, które nikomu nie służą, bo z nich wyrósł. Chciałam je komuś ofiarować, ale nie wiedziałam komu, więc postanowiłam wykorzystać do tego mój sklep” – powiedziała kobieta.

Autorstwo: Marek Piotrowski

Źródło: PolishExpress.co.uk